

TYGODNIK ROLNICZY

Organ c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

wychodzi co piątek.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi w państwie austr. rocznie 12 Kor., półrocznie 6 Kor., dla członków Towarzystw rolniczych i uczniów zakładów naukowych rolniczych rocznie 8 Kor., w Królestwie Polskiem rocznie 5 rs., a państwie niemieckiem 8 marek. Pojedynczy numer 24 halerze.

Prenumeratę należy nadsyłać do Administracji: Kraków, ul. Basztowa 1. 6.

Rękopisy nie nadające się do druku zwraca się tylko na żądanie i na koszt autora.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Przedruk artykułów bez upoważnienia podpisanych autorów i podania źródła nie dozwolony.

Adres Redakcyi: Kraków, ul. Basztowa 1. 6.

Cena ogłoszeń za 10 cm. 80 halerzy za pierwszy raz, a 60 halerzy za następne powtarzania. Drobne ogłoszenia prenumeratorów „Tygodnika Rolniczego” o sprzedaży lub poszukiwaniu produktów, posadach i t. p. 8 halerzy za wiersz petitu. Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Tygodnika Rolniczego” w Krakowie, ulica Basztowa 1. 6.

TREŚĆ:

Suszenie traw i koniczów za pomocą trójnożnego systemu „Arnuma” — przez Jana Skąpskiego.

Bufalo Bill na Błoniach krakowskich — podał St. Bojanowski.

Sprawy bieżące.

Wiadomości handlowe.

Suszenie traw i koniczów za pomocą trójnożnego systemu „Arnuma”.

Nas rolników tak często pogoda zawodzi i utrudnia nam suszenie siana (mianem „siana” obejmuję trawy — konicz — tymotkę, suszone) bez ostwi i trójnożów, co w porze jesiennej jeszcze więcej odczuć się daje, jak na wiosnę, dla braku odpowiedniego ciepła i słońca. Będzie więc na czasie wykazać korzyści suszenia siana przy zastosowaniu trójnożnego systemu „Arnuma”.

Jeśli tylko zawczasu pochwycimy siano na trójnoży, możemy być spokojni, iż siano nam nie zgnije, mimo najdłuższej słoty — jestto nie wątpliwie najważniejsza korzyść, wynikająca z użycia trójnoża. Gdy przeciwnie, składając nieraz kopy nawet już przesuszone dobrze sposobem zwykłym tj.: bez trójnożów lub ostwi, narażeni jesteśmy na straty. Podczas dłuższej słoty najzapobiegliwszym rolnikom nie udaje się uchronić siana od zgnicia lub od zepsucia. Toż samo i na ostwiach zwykłych czyli rogalach — często bywa siano zepsute od spodu.

Jedynym przyrządem takim, który w zupełności zapobiega zgniciu, czy zepsuciu się siana w kopach, jest trójnożny system „Arnuma”. Pragnąłby, by wszyscy rolnicy uznali jego dobroć i zmienili system zwykłego suszenia siana, wprowadzając w użycie trójnoż „Arnuma”, dlatego podaję poniżej dokładny opis sporządzenia w domu wymienionego powyżej trójnoża; korzyść z używania tegoż wypłyne jednakowo tak dla rolników zamieszkałych w górach, a używających dotąd przeważnie zwykłych rogali, jak i dla rolników pracujących na równinach, którzy znów susząc siano bez rogali, z powodu częstych opadów atmosferycznych, ponoszą niemałe straty. Mam tę nadzieję, że kto raz spróbuje, przyzna mi słuszność i nie pożałuje nie tak znów wysokich kosztów, połączonych z wprowadzeniem trójnożów Arnuma, bo system suszenia w ten sposób, jest tanim, łatwym i praktycznym.

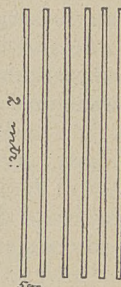
Na jeden trójnoż potrzeba 6 drążków po 2 metry wysokich a 5 cm. grubych. Z tych 3 drążki służą za stojaki, zaś drugie 3 drążki do zakładania na stojakach. Do każdego z trzech drążków przeznaczonych na stojaki, przymocować należy z grubszego końca od dołu w odległości 70 cm., kółko żelazne 10 cm., średnicy mające.

Kółko należy zrobić z grubego drutu by się nie wyginało — a przymocować za pomocą haczyka żelaznego.

Następnie te trzy drążki, wiąże się na 10 cm. od góry dość grubym drutem, a to w ten sposób, że, przewierca się lub przepala otwór przez każdy z tych 3 drążków a potem przeciąga drutem po kolei pierwszy, drugi i trzeci drążek, drut zakręca się na jednym i drugim końcu, tak by drążki luźno były związane.

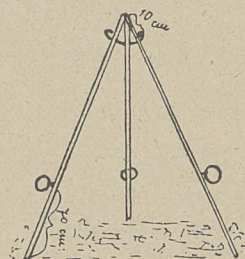
Tak te związane góra drążki (które się dają składać i rozkładać) gdy chcemy kopać siano, stawiamy na ziemi, rozstawiając dowolnie szeroko, zależnie czy, chcemy ułożyć większą lub mniejszą kopę, a między kółka wsuwamy po jednym drążku luźnym, tak, że dwa drążki stojące zewnętrznie

Fig. 1.



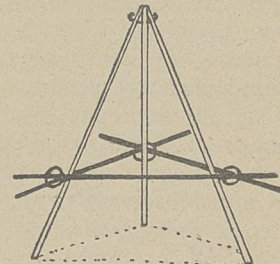
6 szt. drążków.

Fig. 2.



3 stojaki związane u góry drutem i zaopatrzone w kółka.

Fig. 3.



Trójnoż Arnuma

trzy łączymy luźnym drążkiem, następnie zewnętrzny pierwszy stojący drążek łączymy ze środkowym drugim luźnym drążkiem, i ostatecznie ten środkowy z drugim zewnętrznym, łączymy trzecim drążkiem, w ten sposób ustawiony trójnoż jest gotowy do kładzenia na nim kopy. Kładzenie w kopę siana na takim trójnożu odbywać się powinno według reguły a mianowicie: najpierw należy po garści siana położyć na wystające końce drążków poprzecznych, tak by siano na ziemi

nie leżało, a następnie układać siano dookoła trójnogu na drążkach poprzecznych coraz wyżej, aż powstanie foremna kopa, która będzie cała na drążkach poprzecznych i stojakach spoczywała niedotykając się zupełnie ziemi, a nadto wewnątrz kopy pozostanie przestrzeń pusta. Tak ułożona kopa na trójnogu, może stać przez najdłuższe słoty — z zewnątrz, zezelenieje lub zbieleje, lecz wewnątrz przechowa się siano w jak najlepszym stanie, albowiem kopa taka ma ciągły przewiew, więc zmoczona łatwo wysycha, i zaparzyć się nie może.

Ponieważ mam u siebie jeszcze trochę ostwi czyli rogali, które w miarę zużycia się tychże, zastępują trójnogami, porównywałem użytek jednych i drugich, i przyszedłem do przekonania, że używając rogali, a mogąc mieć trójnogi wielki błąd popełniamy przeciwki postępowi i ze stratą dla własnej kieszeni jesteśmy konserwatystami.

Stary rogal w porównaniu do trójnogu przedstawia wiele niedogodności a mianowicie:

a) Robotą rogala wymaga więcej czasu, od roboty trójnogu.

b) Rogal czy ostrew ciągle się psuje — ułamuje się koniec spiczasty, który się wbija w ziemię, obłamują się ramiona, które siano podtrzymywać mają. Rogal przeto wymaga ciągłej naprawy — a naprawiony w domu zanim do pola się dostanie, znów łatwo obłamać się może albo przy przewożeniu lub przy zrzucaniu z wozu, gdy trójnog raz zrobiony długie lata bez naprawy służyć może.

c) Ostrew na wozach zajmuje bardzo wiele miejsca, gdy trójnog daje się składać, przeto na tym samym wozie można najmniej dwukrotną ilość trójnogów przewieźć.

d) Rozstawianie ostwi jest bardzo niewygodne — gdyż chcąc ostrew ustawić musimy najpierw głęboką dziurę żelaznym drągiem wybić — gdy przy trójnogu ani czasu zużyć nie trzeba na dziurawienie pola, ani też tego łanu bezużytecznie dziurawić, gdzie często człowiek lub koń nogę zwichnąć może.

e) Rozstawianie trójnogów od ostwi jest daleko prędzszym, przeto i na robotniku zyskujemy.

f) Suszenie na ostwi wcale praktycznym nie jest, bo w razie dłuższej słoty, zawsze siano od ziemi zepsuć się musi gdyż na trójnogu jest to wykluczone.

g) Gdy kopy z ostwiami dłuższy czas nieprzekładane na jednym miejscu stoja, trawa lub konicz przez wyleżenie ginie lub marnieje, co przy trójnogu nigdy miejsca niema, gdyż kopa na trójnogu ułożona na ziemi nie spoczywa — przeto roślinność pod trójnogiem ma dostateczną ilość powietrza i światła dla wegetacji.

h) To samo co dotyczy wywiezienia ostwi i trójnogów do pola odnosi się i do zebrania jednych i drugich z pola — tak samo trójnogi mniej miejsca zastępują — a ostwie łatwo się łamią.

W końcu nadmieniam, że na trójnogu można kopy prawie z świeżego koniczu czy traw stawiać, bez obawy o zagrzenie się siana w kopie, a to dlatego, że kopa na trójnogu jest wewnątrz pusta.

Do suszenia koniczu nasiennego użyć też można trójnogów z bardzo dobrym rezultatem.

Wogóle w porównaniu ostwi do trójnogu ten ostatni w zupełności zasługuje na to, by już raz ostwie wyszły z użycia, a zastąpione zostały trójnogami systemu „Arnuma“.

W Łososinie dolnej dnia 11. Sierpnia 1906.

Jan Skapski.

Buffalo Bill na Błoniach krakowskich.

Dokończenie.

A teraz słów kilka co do samego przedstawienia, o którym wręcz przeciwnie słyszało się zdania, bo jedni utrzymywali, że nawet dwóch koron tego rodzaju widowiska nie warte, inni zaś twierdzili, że one dawały obraz typowej, a szalonej

jazdy rozmaitych narodów i epizodów wojennych, które się odegrały i jeszcze odgrywają między Białymi „Starego Świata“ i ich czerwonoskórymi braćmi, wśród bezbrzeżnych preryów dalekiego „Wild Westu“ na drugiej półkuli.

Zapewne, że ci, którzy zachwycają się cyrkówkami, skaczącymi w trykotach przez obręcze na opasanych koniach, albo rozkoszują się blaznami, bijącymi się co chwilę po twarzach i przewracającymi koziołki w powietrzu, albo wreszcie i ci, którzy podziwiają „wierzchowe świny i byki“, oraz i małpy konno jeżdżące, w cyrku Buffalo Bill'a doznali zawodu, bo tam takich przedstawień nie było; ale dla tych, którzy w wojsku, na polowaniach, lub na wsi część swego życia pod gołym niebem na koniu spędzali i dla takich, co w ich żyłach płynie jeszcze krew tych dziadów i pradziadów, którzy konno za wiarę i wolność walczyli, szalona jazda Meksykańczyków, Beduinów lub Kozaków kubańskich, przedstawiała obraz bardzo ciekawy i pouczający, a grający żwawo na nerwach lubownika koni i znawcy sztuki jeździeckiej.

„Wielka defilada“, a prolog do dalszych widowisk skończony. Jeźdźcy znikają. Pułkownik Cody opuszcza ostatni arenę, skinieniem kapelusza, na lewo i na prawo żegnając publiczność.

Następuje drugi numer programu.

Na arenę, z niezwykłym życiem, szybkością i werwą wpadają konno, Cowboje, Meksykańczycy, Beduini, Kozacy i Indyanie Ameryki Północnej. Zaczyna się produkeya najróżnorodniejszej dzikiej, szalonej i niebezpiecznej jazdy, wykonywanej z niezrównaną zręcznością, nie według ogólnie przyjętych międzynarodowych zasad klasycznej jazdy konnej, bo ta różni się od „dzikiej“ o tyle, o ile różni się w użyciu konia pod wierzchem myśliwy kulturowego świata, ścigający z sforą psów gończych lisa, na polowaniach par force w Pau, Leicestershire, w Ponte Salaro, Hanowerze, Pardubicach, Postawach, Antoninach, lub też w Łańcucie, od Beduina pędzącego po spiekłych piaskach pustyni, albo od dzikiego Indyana „Siuxa“, goniącego „na oklep“ rozjuszony bawoły po wielkich preryach Wild Westu I tutaj ten różnorodny, a nie klasyczny sposób jeżdżenia był właśnie rzeczą niezwykle ciekawą dla każdego, który ma cokolwiek tylko pojęcia o jeździe konnej! Sportsmen polujący konno na lisa, albo kawalerzysta jeżdżący szkołą w maneżu, Cowboy, chwytający dzikiego konia na arkan, Beduin, pędzący jak wiatr po skalistym terenie Arabistanu, Indyanin, napadający karawanę europejskich poszukiwaczy min złota, wreszcie Kozak, ewalujący na stepowym biegunie do lubej, która go oczekuje gdzieś daleko w jarze nad Donem, wszyscy mogą być doskonałymi jeźdźcami, wprost powiedziawszy mistrzami w sztuce jeździeckiej, ale każdy z nich posiada jednak swój odrębny, po dziadach i pradziadach generacyami nabyty tradycyjny sposób jeżdżenia, i każdy z nich nie uznaje, a nawet lekceważy i podśmiewa inne metody, używania konia pod wierzchem.

Rozwijają się dalsze części programu. Wśród huku, krzyku i strzałów, jeźdźcy znikają, a po chwili wjeżdża na scenę w sześć mułów zaprzężony wóz, impregnowanym, od deszczu i słoty zniszczonym płótnem nakryty. Z pod płótna wygląda kilka postaci dzieci i kobiet, o cerze wybladłej, twarzach zmęczonych i w oczach z trwogą w przyszłość patrzących. Obok wozu wlecze się pieszo kilku rosłych, brzydkich i niezgrabnych mężczyzn z rudymi włosami i spłowiałymi brodami, obdarci, zgarbieni, wychudli, z karabinami na plecach i rewolwerami za pasem. To koloniści niemieccy, szukający szczęścia i złota na drugiej półkuli! Robi się zamęt. Muły strzygą uszami i dziwnym rykiem zdradzają niepokój, dzieci tulą się do matek, kobiety poczynają płakać i głośno zawodzić, mężczyźni czają się, patrzą w dal gorączkowo i za karabiny chwytają. Krwawa walka o wolność i życie daje się już odczuwać w powietrzu, bo tam, gdzieś daleko, widać sylwetki konnych czerwonoskórców, pędzących ewałem na przerażoną drużynę kolonistów niemieckich. Ale Niemcy mają widocznie na całej kuli ziemskiej powodzenie i szczęście, bo w chwili najkrytyczniejszej gdzieś z dala, nagle, dochodzi nas huk karabinowych strzałów i w mgnieniu oka wpadają z krzykiem konni Cowboje, chwytają Indyan

na laso, strzelają, rąbiają, mordują i ratują od niechybnej śmierci przerażonych wychodźców z „Państwa dobrych obyczajów i bojaźni Boga“. Oswobodzone Szwaby, nie podziękowawszy nawet Cowboy'om za ich przysługę, ruszają w dalszą drogę z arogancką pieśnią na ustach: „Mein Vaterland muss grösser sein“. Groźny, ale zarazem wspaniały rodzajowy obrazek, wykonany świetnie przez doskonałych aktorów i członków wielkiego amerykańskiego przedsiębiorstwa, zorganizowanego w umiejętny sposób przez dzielnego, siwizną przyprószonego Buffalo Billa.

Dalsza część programu, to widowisko, przedstawiające „Karkołomną konną jazdę Cowboy'ów“.

Cowboy, pasterz amerykański, dziki jeździec równin, bohater lasa i karabina, najbliższy krewniak traperów, włóczęgów, strzelców i karczowników lasów dziewiczych, a pionier intensywnego amerykańskiego gospodarstwa rolnego, musi być niezrównanym jeźdźcą, bo gdyby takim nie był, toby zginął bez śladu i marnie na bezludnym stepie Meksyku, Montany, Dakoty, Teksasu, Nebraski lub Colorado.

Kilkudziesięciu takich „flash riders'ów“ wpada konno przed publiczność na scenę. Życie pełne niebezpieczeństw i trudów, męczące długie lata ciężkiej pracy, od czasu do czasu przerywanej rozuzdaną hulanką i namiętą rozkoszą, przebija się w twarzach tych „błyskawicznych jeźdźców“, bo taki tryb życia pokrył tym ludziami, już w latach młodości, oblicze grubymi zmarszczkami, ale nie zdołał zgasić blasku śmiałego spojrzenia, ani też nie osłabił bezgranicznej ufności w siebie samego.

Na ognistych, lekkich i zwinnych niewielkich kanadyjskich koniach, po dwóch lub trzech, po czterech lub ośmiu, wpadają na scenę czterdziestu Cowboy'ów, więcej stojąc, jak siedząc, bo u meksykańskiego siodła pułsiska u strzemion zawsze są długie. Z pod wielkich, o szerokich kresach, szarych filcowych kapeluszy, tryskają harde oczy iskrami. Fularowe, jaskrawe chustki, związane niedbale i luźnie około szyi pod otwartym, jakby marynarskim kołnierzem flanelowej koszuli, spadają z fantazją na obnażone szerokie piersi promieniami słońca spalone. Brązowe, bufiaste, skórzane kawaleryjskie spodnie, zdobne w sprzączki i kółka z błyszczących metalowych blaszek, wielkie, wysokie buty ze skóry bydłowej, olbrzymie brzęczące ostrogi, na sposób szwedzki do butów przypięte, rewolwery za pasem i karabiny w rękę, szerokie, ciężkie, żelazne strzemiona, w krąg zwinięte i na kuli u siodła na przodzie zawieszane meksykańskie laso, wreszcie „slicker“, płaszcz z naoliwionej skóry, przytroczony z tyłu do ogromnego, szerokiego i ciężkiego siodła, wszystko to daje egzotycznemu jeźdźcowi, jakiś dziwny, bez mała poszanowanie wzbudzający wygląd. Zwinna, szalona, piekielna i dzika jazda tych ludzi, podnoszenie w pełnym galopie z niezrównaną zręcznością, przedmiotów na ziemi leżących, chwytanie na laso cwałujących koni, trafianie w galopie karabinową kulą, w powietrze rzucanych gałek gipsowych, niemożliwe zwroty, najkarkołomniejsze ewolucje i skoki, wykonywane bez zarzutu z niezwykłą zręcznością, precyzją i werwą w sposób podziw budzący, wszystko to zasługiwało na uznanie, huczne brawa i grzmiące oklaski tych osób, które na jeździe konnej rzeczywiście się znają i taką dziką jazdę potrafi fachowo ocenić. Zapewne, że ta jazda Cowboy'ów, nie dawała jeszcze dość dokładnego obrazu „błyskawicznego jeźdźcy“ Wild Westu — i dać też nie mogła, bo takiego „flash-riders“ trzeba by widzieć nie na Błoniach krakowskich i nie przed mieszaną publicznością, koleją z Podłęża, Kłają, Skawiny, Zabierzowa, Trzebini lub Szczakową przybyłą, tylko trzeba by go widzieć na groźnych, pełnych niebezpieczeństwa, dzikich stepach Meksyku, Montany lub Texas, tam gdzie taki błyskawiczny jeździec spędza dni swego ciężkiego, mozolnego żywota, tam, gdzie się oddaje swoim zajęciom codziennym, gdzie poluje, gdzie się bawi, dokazuje i hula, tam, gdzie potrafi z podziwienia godną powagą spojrzeć bez słowa skargi, oko w oko prawdziwemu niebezpieczeństwu i niechybnej śmierci.

Dzielni „flash-ridersi“ wśród grzmiącego hura i burzy oklasków, jak błyskawice opuszczają arenę, na którą po chwili na nieosiądanym karym ognistym meksykańskim koniu, z rozwianą grzywą i rozwartą chrapą, wpada galopem wspaniała

postać czerwonoskórego Siuxa, którego głowę zdobi korona z długich i sztywnych piór barwnych, a na ramionach i plecach powiewają i szumią ogromne skrzydła, w tęczy kolorach. Za Siuxem z repetierowym sztucerem w rękę, mknie dziarsko na swoim ulubionym kasztanie sześćdziesięcioletni Buffalo Bill, najznakomitszy myśliwy i strzelec drugiej półkuli. Koń galopuje pod nim to z prawej, to z lewej nogi, regularnie i lekko; elektryczny reflektor, rzuca blade, jakby księżycowe światło na zieloną arenę; czerwonoskóry Siux cwałuje naprzód i poza siebie rzuca w górę białe, do jaj podobne kule gipsowe, które Buffalo Bill w pełnym galopie ze swego wypróbowanego „Winchestra“ trafia i roztrzaskuje w atomy z taką zręcznością, na jaką zdobyć się może tylko strzelec, u którego „trafianie do celu“ przez lat dziesiątki było zabawą, przyjemnością, pasją, koniecznością, podstawą i treścią długiego, w groźne wypadki obfitującego awanturniczego życia, życia spędzonego pod gołym niebem na niebezpiecznych wojennych wyprawach i podczas polowań na bawoły, antylopy, jelenie, lwy i pantery, w skalistych górach, w dziewiczych lasach, lub też na bezludnych stepach.

Cały zapas gipsowych gałek celnymi strzałami w powietrze przez kule rozbity, konie zmęczone, zdyszane i pianą okryte, więc Buffalo Bill żegna publiczność i z barwnie upierzonym Siuxem, w galopie tryumfalnie opuszcza arenę.

Robi się noc, bo elektryczne reflektory przyćmiono. Na zielone prerye wjeżdża podrużający amerykański pasterz. Zsiada z konia, wbija kolek w ziemię i przywiązuje do niego swego wierzchowca na długim powrozie. Koń robi bokami, wstrząsa siodłem i cheiwie skubać trawę zaczyna, bo zgłodzony i głodny, a pasterz zjada kawał chleba z wędzoną słoniną, wyciąga ustami poważny haust „whisky“ z manierki, przeciąga się i ziewa, okrywa się wreszcie siatkową szmatą, przed muskitami chroniącą i układa się do snu na zieloną murawę, bo forsowną podróżą zmęczony. Śpi smacznie i nie wie, że tam w dali ukazuje się ohydna atletyczna postać „koniokrada“ z zawodu, który sytuacyjną badą wzrokiem sokolim, czai się, to przystaje, to podchodzi, od czasu do czasu pada plackiem na ziemię, ostrożnie podnosi się, przykłęka, wyczekuje, ogląda się wokoło, nadśluchuje, wreszcie czołgając się jak wąż po trawie, zbliża się cichuteńko do kołka, przecina powróż i ze zwinnością kota w jednej chwili wskakuje na konia, z którym jak duch jakiś — full gallop — w pustynię ucieka. Nie miał jednak szczęścia tym razem, bo pasterz przebudzony głuchym odgłosem kopyt cwałującego konia, zrywa się chwytając za karabin, strzela, wrzeszczy i jak wiatr goni pieszo uciekającego opryszka. Jeden i drugi, jak eteryczne postacie, znikają za lasy i knieje przedstawiającymi, frankami areny. Szczęście miał właściciel uprowadzonego konia, bo złodziej natknął się na koczujących w kniei Cowboy'ów. Podnosi się wrzask dziki i słychać grzmot karabinowych strzałów. Koniokrad wraca cwałem na arenę z powrotem goniony przez błyskawicznych jeźdźców, z których najszybszy dopada złodzieja, zarzuca mu w gnieniu oka laso na szyję, zciąga z konia i w otoczeniu reszty galopujących Cowboy'ów wywleka w oczach publiczności za arenę, ażeby go tam, wedle uświęconego wyroku doraźnego sądu, na suchej powiesić gałęzi. Pysnie, w sposób ludzający przedstawiona scena, rozgrywająca się dość często na amerykańskich stepach przy chwytaniu koniokradów, rekrutujących się zazwyczaj z opryszków i kryminalistów Arkanzasu i Missuri.

Następny numer programu to: widowisko chwytania i ujeżdżania dzikich amerykańskich koni.

Na arenę wpada kilka przerażonych rumaków stepowych, a za nimi siedmiu „bronco-buster'ów“, t. j. „ujeżdźaczy“ z zawodu. Siedzą jak przyłepieni do cwałujących koni. W krąg zwinięty arkan „rope“, zręcznie przez „bronco-buster'a“ w najstosowniejszej chwili na uciekającego konia rzucony, owija się około jego nóg, lub szyi. Koń pada. Ujeżdźacze zeskakują z siodła, kłękają na niego, duszą kolanami i wśród wesółych, nie bardzo salonowych dowcipów, zaczynają go kulbaczyć i kielznać.

Mozolna praca skończona, siodło mocno popręgami przyciągnięte do kłębu i brzucha, a olbrzymiej wielkości wędzidło

w pysku pod brodą już łańcuszkiem przypięte. Branco-buster'y odskakują na bok. Koń jak oparzony, zrywa się na nogi i rozpoczyna rozpaczliwie manipulować wszystkimi czterema nogami, szyją, ogonem, grzbietem i głową, aby wysadzić z siodła natrętnego jeźdźcę, który go dosiadł już w tej chwili, kiedy się z ziemi podnosił. Rozpoczyna się zacięta walka między koniem a jeźdźcem. Koń zazwyczaj grzbiet w łuk zgina, zgrzyta zębami, wierzga z rozpaczą, to dęba staję, to łeb między przednie bierze nogi, a rżąc dziko rzuca się na wszystkie strony, wyprężonemi, jakby zdrębiałymi nogami, albo też na jednym miejscu skacze w górę wysoko. Ujeźdźca pozwala koniowi przez czas jakiś na wszystko, wstrzymuje go tylko, żeby się nie rzucił na ziemię. Różbestwione zwierzę, wyczerpawszy już cały zasób umiejętności pozbycia się nienawistnego mu jeźdźcy, z rozpaczą wyciąga szyję spuszcza głowę głęboko zadziera ogon do góry i jak szalony w świat ucieka. Tego tylko wyczekiwał i pragnął branco-buster, bo koń w galopie i w ewale jest najłatwiej do „złamania“ i do ujeżdżenia metodą amerykańską, która zastosowuje największą brutalność i najgwałtowniejsze środki. Konie dosiadane przez ujeźdźcy Buffalo Billa na Błoniach krakowskich, zachowywały się w ten sposób, że się absolutnie nie wiedziało, czy to były rzeczywiście dzikie, czy też specjalnie do tego widowiska tresowane konie.

Przedstawienie chyli się ku końcowi, a dochodzi do najefektowniejszego zenitu w chwili, kiedy wśród huk armat, grzmotu karabinowych strzałów i czarnego dymu, przy oświetleniu ogni bengalskich, rozgrywa się na Błoniach krakowskich „Ostatnia bitwa generała Custer'a“, stoczona pod Little Big Horn 26. czerwca 1876 r. między Indianami z pokolenia Sioux, a amerykańską regularną armią. Na rozkaz rządu Zjednoczonych Stanów, generał Custer, naczelny wódz siódmego pułku amerykańskiej jazdy, ściga czerwonoskórców północno-zachodnich, aby złamać ich potęgę i władzę. Forpoczty i szpiegowie Custer'a nie wysiedzili, że na pozór mała banda Siouxów miała za sobą niezliczone posiłki. Indyjskie rozstawione widety sygnalizują zbliżanie się amerykańskiej jazdy. Siuxy, rycają i wyjąc, wojennym tańcem rozpoczynają morderczą walkę, — a zagrzani tym tańcem prześcigają się w waleczności z białymi. Cała arena oświetlona czerwono sztuczną, efektowną luną, w której widzi się sylwetki postaci walczących, zamieszanie i tumult. Angielskie wojsko w pień wycięte, sam generał Custer postradał życie w tej morderczej, plemiennych walce! Jednym z najefektowniejszych momentów było zjawienie się pułkownika Cody'ego na pobojowisku. Fakt historyczny. Pułkownik Cody, jako dowódca posiłków i wojenny naczelnik wywiadowczej służby, powiadomiony o groźnym położeniu generała Custer'a, w przyspieszonych i forsownych marszach zdążył mu na odsiecz. Przyszedł jednak niestety za późno, — zastał tylko puste pole, kałuże zeschłej krwi, trupy i zgłiszczą!

Ostatnim numerem programu to: „Wielka, pożegnalna defilada“ wszystkich rough ridersów Buffalo Billa, których w innych rolach widzieliśmy już kilka razy na scenie. Dwudziestu ośmiu prawdziwych Indian wpada na nieosiadłych koniach po raz ostatni na olbrzymią arenę. Każdy z nich inaczej wygląda, bo jeden w negliżu ma za całe ubranie tylko kolorową chustkę w rogach na głowie związaną, — drugi większy elegant, umocował na plecach olbrzymie, jaskrawe skrzydła, a głowę ozdobił w warkocze kunsztownie z złotymi i purpurowymi wstążkami splecione, — inny pomalował sobie prawy bok na zielono, a inny posmarował lewy na żółto, wreszcie byli i tacy, którzy mieli czarne plamy na czole, zielone nosy, niebieskie uszy, fioletowe brody, lub też ciemne, tygrysię pręgi po twarzy i ciele, — co oznaczało do jakiego poszczególny jeździec należał do pokolenia, rodziny, herbu, lub też stowarzyszenia, — a każdy z nich, wrzeszczał, wył i piszczał na inny sposób i na inną nutę. Wpada wreszcie na ognistym rumaku wódz tych dziwnych błyskawicznych jeźdźców i osadza przed frontem swego gniosza z taką gwałtownością i siłą, że zdawało się, iż koniowi i sobie kark skręci! Kilkanaście, na wstępie opisanych już grup egzotycznych jeźdźców, w stalonym ewale zalewa resztę arenę! Powietrze

druga werwa i życiem, poruszone wściekłym galowem rozawanturowanych koni, a ziemia grzmi pod ich kopytami, które ciskają darni i sypią piasek w oczy rozentuzyzowanej publiczności! Szalona, piekielna i dzika gonitwa w mgnieniu oka na skinienie Buffalo Billa ustaje, a dzielni rough riders' ormują się składnie i spokojnie w regularne szeregi, — objeżdżają trzy razy miejsce ćwiczeń wspaniale, — a żegnając rzy dzwiekach muzyki, huczne brawa bijącą publiczność, puszczają tryumfalnie sztucznymi ogniami efektownie oświetloną arenę!

Publiczność powraca do domu, — a z nią galopuje na srokatym koniu fachowa i dyletancka do tego stopnia sprzecznna „krytyka“, — że jedni z naocznych świadków widowiska utrzymywali, że ono ani dwóch koron nie warte, — natomiast drudzy stanowczo twierdzili, że było ciekawe i dobre, bo dawało obraz typowej jazdy różnych narodów, — bo zaznajamiali widza z epizodami codziennego życia mieszkańców dalekiego Wild Westu, — bo wiernie naśladowało wypadki wojenne, które się odgrywały i jeszcze odgrywają w walce o byt między Białymi starego świata, a ich czerwonoskórcymi braćmi drugiej półkuli.

Zapewne, że ci z widzów, którzy nie mając pojęcia o jeździe konnej, polowaniu i życiu wśród otoczenia przyrody, — zachwycają się wyróżzowanymi i wyblanzowanymi cyrkówkami, skaczącymi w trykotach przez czerwone obrycze na wypasionych koniach, — rozkoszują się błaznami bijącymi się co chwilę po twarzach i przewracającymi w szerokich inexprimablach koziołki w powietrzu, — wołają wreszcie podziwiać małpy konno jeżdżące, lub „wierzchowe“ świni i byki, jak n. p. obserwować amerykański sposób siodłania, kielzania i ujeżdżania dzikiego konia na stepie, ci w cyrku Buffalo Billa z pewnością musieli doznać zawodu, bo tam takich banalnych przedstawień nie było. Dla tych jednak, którzy w wojsku, na polowaniach, lub też na wsi część swego życia spędzają, a w których żyłach jeszcze cośkolwiek krwi rycerskiej płynie, — produkcje konne synów Far Westu, Beduinów, Cowboy'ów, Rough riders'ów, Kozaków kubańskich i Brauco busterów, były bezprzecnie widowiskiem do tego stopnia zajmującym i cennym, że gdyby owo wielkie amerykańskie przedsiębiorstwo nie było niczego więcej zaprodukowało jak tylko: „Wielką defladę“, „Błyskawicznych jeźdźców“ i „Koniokrada“, to jeszcze każdy prawdziwy jeździec, myśliwy i lubownik konia byłby wyszedł zadowolony z tego wspaniałego, olbrzymiego cyrku, którego twórcą i kierownikiem jest światowej sławy jeździec, wojownik i strzelec: Colonel Cody ze zasłużonym przydomkiem „Buffalo Bill“.

Stefan Bojanowski.

Sprawy bieżące.

Ogłoszenie. W myśl reskryptu Wysokiego c. k. Namiestnictwa we Lwowie z d. 2-go lutego 1906 L. IX. 1469/2/35 tegoroczne jesienne premiowanie koni wraz z zakupnem i subwencyonowaniem prywatnych ogierów licencyonowanych odbędzie się w Galicyi wschodniej w następujących miejscowościach i dniach: 1) w Samborze dnia 18. września 1906 r.; 2) w Stryju 19. września 1906; 3) w Żabim 24. września 1906; 4) w Kołomyi 26. września 1906; 5) w Skalacie 1. października 1906; 6) w Busku 3. października 1906; 7) w Gródku 5. października 1906. W każdej z tych miejscowości będą premowane klacze chowu krajowego, a to: 1) klacze rozplodowe ze źrebiętami; 2) młode klacze; 3) źrebice.

Jako nagrody państwowe będą rozdane: I-sza kategoria: a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 90 Kor.; b) jedna nagroda pieniężna w kwocie 50 K.; c) jedna nagroda pieniężna w kwocie 40 K.; d) sześć nagród pieniężnych w kwotach po 20 K. II-ga kategoria: a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 70 Kor.; b) jedna nagroda pieniężna w kwocie 50 K.; c) jedna nagroda pieniężna w kwocie 40 K.; d) pięć nagród pieniężnych w kwotach po 20 K. III-cia kategoria: a) jedna

nagroda pieniężna w kwocie 40 Kor.; b) jedna nagroda pieniężna w kwocie 30 K.; c) cztery nagrody pieniężne w kwotach po 20 K. Nadto rozdane będą w każdej z tych trzech kategorii srebrne medale państwowe za chów koni. Premie przeznaczone dla jednej z powyższych kategorii, a w niej nierozdane, użyte będą na premie dla innych kategorii.

Komunikat krajowego Biura pośrednictwa pracy. I. Zgłoszenia pracodawców (miejsca wolne): **Bochnia:** 1 agronom ze szkołą rolniczą; 1 gospodarz, 150 K. i ordynary, żona za dojenie krów 24 K.; 1 gospodarz samoistny na osobny większy folwark; 1 gospodarz z żoną kucharką, 200 K. i utrzymanie; 1 fernal do koni cugowych, 20 K. — **Brody:** 1 pastuch-szafarz, 100 K. i ordynary; 1 gumienno-dozorca, 120 K. i ordynary; 11 parobków na ordynary; 2 polowych. — **Chrzanów:** 1 gospodarz folwarczny, do samoistn. prowadzenia gospod. od 1/IX. wynagrodzenie dobre wedle uzdolnienia i % od doch. — **Myślenice:** 1 gumienno; 1 fernal na plebanii; 1 chłopak do koni. — **Drohobycz:** 2 chłopaków do robót gospodarczych; 1 gumienno; 6 dziewczek folwarcznych. — **Bochnia:** 1 ogrodnik żonaty. — **Brody:** 1 ogrodnik-chłopak, Polak, 10—12 K. i kossza podróży. — **Myślenice:** 1 ogrodnik, 160 K. i ordynary. — **Brody:** 1 furman gospodarczy, 10—12 K. i wikt, 24—30 K. bez wikt. — **Drohobycz:** 3 furmanów cugowych; 3 fernali; 2 chłopaków do koni. — **Oświęcim:** 1 chłopak do koni cugowych.

Zgłoszenia szukających pracy (miejsca poszukiwane): **Bochnia:** 8 ekonomów; 3 pomocników gospodarczych. 1 leśniczy; 1 leśny; 1 karbowy. — **Brody:** 6 ekonomów; 1 pisarz ekonomiczny izraelita; 1 gumienno-gospodarz; 2 leśniczych-podleśniczych; 3 pisarzy ekonomicznych egzaminowanych; 1 leśniczy egzaminowany; 4 leśniczych z długol. praktyką. — **Chrzanów:** 1 ekonom; 1 leśniczy; 1 praktykant lasowy; 1 gospodarz folwarczny w średn. wieku. — **Drohobycz:** 5 ekonomów; 2 pisarzy ekonomicznych; 1 dozorca ekonomiczny; 1 leśniczy ze szkołą leśn. i 6-letnią praktyką; 3 nadzorców leśnych-podleśniczych; 1 praktykant gospod. pod dobre kierownictwo za wikt. — **Kołomyja:** 1 leśniczy egzaminowany; 1 strzelec lub dozorca; 2 ekonomów. — **Lwów:** 4 ekonomów i pisarzy ekonomicznych; 1 gumienno. — **Łańcut:** 3 pisarzy ekonomicznych z ukończ. niższą szkołą rolniczą; 1 dozorca lasowy-gajowy, żonaty, lat 35; 1 fernal-parobek, kawaler; 1 karbownik, gospodarz folwarczny. — **Myślenice:** 1 gospodarz samoistny; 1 dozorca lasowy. — **Oświęcim:** 1 ekonom lub pomocnik gospodarczy; 2 leśnych z tych jeden pomocnik kancel. lub magazynier. — **Sanok:** 1 leśniczy, Królewski, samoist. gospodarz lasowy, myśliwy, pasiecznik, 21 lat praktyki; 1 leśniczy egzam. 6 lat praktyki, żonaty, lat 24; 3 pisarzy ekonomicznych; 1 fernal lub polowy, 20 K. i ordyn. lub 30—36 K. i mieszkanie. — **Kałuż:** 1 gajowy z 6-letnią praktyką; 1 leśniczy z egzaminem rządowym; 1 polowy. — **Tarnobrzeg:** 1 leśniczy egzamin. 6-letnią praktyką, żonaty. — **Drohobycz:** 6 furmanów. — **Lwów:** 5 furmanów. — **Sanok:** 1 furman, lat 32, 140 K., 12 krc. ordynary.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych

z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 21 sierpnia 1906 r. Zastanowienie ruchu częścią zaś ograniczenie go w wielkich młynach węgierskich i zupełnie prawie wstrzymanie zakupów, dalej ogłoszenie urzędowego sprawozdania o stanie zbiorów na Węgrzech i o bardzo pomyślnych wynikach żniwa jest na giełdach zbożowych szeroko omawianem i nie przyczynia się wcale do wyższości cen. Z drugiej strony nie brak oznak, że eksport zboża w Monarchii Austro-Węg. będzie mieć w tym roku widoki powodzenia. Wśród tych danych przebiega się na razie rezerwa przy czynieniu zakupów w wyczekiwaniu wyjaśnienia sytuacji.

Tendencja dzisiejszego targu była niezmienną. Zaofiarowanie ogółem słabe przy braku kupna.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8.50—8.70 K., pszenicę czerwoną od 8.30—8.50 K., żyto od 6.10—6.30 K., jęczmień od 7.00—7.20 K., owies od 7.60—8.20 K., kukurydza Cinquantino od 8.00—8.20 K., groch zwykły od 8.75—9.75 K., groch Victoria od 10.50—11.50 K., otręby pszenne od 5.00—5.10 K., otręby żytnie od 5.25—5.40 K., rzepak od 15.00—15.75 K. Wszystko za 50 kg.

Zboża.

Jęczmień pastewny. Wiedeń 20/VIII 11.00—12.00 K. Lwów 16/VIII 11.50—12.00 K. za 100 kg.

Jęczmień na krupy. Wiedeń 20/VIII 12.60—13.00 K. za 100 kg.
Kukurydza. Wiedeń 20/VIII 13.00—13.40 K., Lwów 16/VIII 00.00—00.00 K. **Peszt** 21/VIII 12.24—12.26 K. **Tarnów** 17/VIII 17.00—18.00 K. za 100 kg.

Strączkowe, przemysłowe, okopowe i nasiona.

Groch. Wiedeń 20/VIII 20.00—23.00 K. Lwów 16/VIII 16.00—18.00 K. **Tarnów** 17/VIII 20.00—24.00 K. za 100 kg.

Wyka. Lwów 16/VIII 11.20—12.00 K.
Chmiel. Wiedeń 10/VIII zatecki miejski 000—000 K., zatecki okoliczny, 000—000 K., anschauer czerwony 000—000 K., zielony 000—000 K. za 100 kg. Lwów 16/VIII 00—00 K. za 56 kg.

Rzepak. Lwów 16/VIII 00.00—00.00 K. Wiedeń 20/VIII 31.50—32.00 K. **Praga** 0.00—0.00 K. **Peszt** 21/VIII 32.50—32.70 K. **Tarnów** 17/VIII 25.00—26.00 K. za 100 kg.

Ziemniaki. Kraków 21/VIII 3.60—4.00 K. **Tarnów** 17/VIII 4.50—5.20 K. **Lwów** 16/VIII 00.00—00.00 K.
Koniczyna czerwona. Lwów 16/VIII 90.00—110.00 K. **Podwołocz.**

	Sierpień	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Lwów	16	15.00—15.20	11.00—11.20	11.50—12.00	13.00—13.60
Tarnów	17	15.50—16.40	11.50—12.50	12.50—13.50	16.00—17.00
Podwołoczyska	15	14.80—15.00	10.80—11.10	00.00—00.00	00.00—00.00
„ ros. bez cła	15	12.60—13.20	0.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00
Wiedeń	20	14.70—15.60	12.60—13.00	12.60—13.00	13.80—14.50
Peszt	21	14.48—14.50	12.26—12.28	00.00—00.00	12.94—12.96
Ceny w koronach za 100 kg.					
Wrocław	20	15.80—17.90	13.30—14.50	16.00—16.50	16.30—17.80
Ceny w markach za 100 kg.					

galic. 10/VIII 000.00—000.00 K. **Podwołocz. ros.** 15/VIII 000.00—000.00 K. bez cła. **Wiedeń** 20/VIII styryj. 130.00—135.00 K. średnia jakość 100.00—110.00 K., gruboziarnista czysta 100.00—110.00 K. za 100 kg.

Koniczyna biała. Kraków 21/VIII 00.00—00.00 K. **Lwów** 16/VIII 80.00—100.00 K. **Wiedeń** 20/VIII 120.00—150.00 K. za 100 kg.

Zwierzęta i produkty zwierzęce.

Woły. Wiedeń 20/VIII galicyjskie prima 92.00—96.00 K., secunda 87.00—91.00 K., tertia 00.00—00.00 K. za 100 kg. żywej wagi. Sped 40 sztuk. **Nierogaczna.** Wiedeń 14/VIII prima 106.00—116.00 K. tłuste 103.00—105.00 K. za 100 kg. żywej wagi.

Miejska centralna targowica na bydło w Krakowie 24/VIII. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 219 sztuk, jałownika 69, cieląt 248 owiec i kóz 35, nierogaczny 326. Płacono za woły 82—83 K., za krowy po 70—80 K., buhaje 76—84 K. za 100 kg. żywej wagi. Za cielecia płacono 36—47 K. za sztukę, a za owce od 00—00 K. za sztukę. Za nierogaczny płacono po 114—118 K. za 100 kg. rzeźnej wagi (bitych sztuk).

Masło. Wiedeń 20/VIII deserowe 2.40—2.80 K., wiejskie 2.10—2.40 K. zwykłe targowe 1.80—2.20 K. **Kraków** 21/VIII targowe 2.00—2.20 K. za 1 kg. **Hamburg** 17/VIII stołowe I klasy 242.00—254.00 M, II klasy 224.00—232.00 M. III klasy 200.00—210.00 Marek za 100 kg. **Berlin** 18/VIII dworskie i spółkowe, prima 242.00—244.00 M., secunda 234.00—235.00 M., tertia 226.00—228.00 Marek za 100 kg.

Jaja. Wiedeń 20/VIII prima 35—36 sztuk, secunda 37—38 sztuk, konserwowanych w wapnie 00—00 sztuk za 2 K. **Kraków** 21/VIII 3.20—3.60 K. **Berlin** 18/VIII 0.00—0.00 M. za kopę.

Spirytus.

Wiedeń. 20/VIII surowy 75% 40.70—41.20 K., rafinowany 90% bez opłaty 131.75—132.25 K.
Lwów 16/VIII 36.00—36.25 K.

Paśza.

Siano. Kraków 21/VIII 3.20—4.40 K. **Tarnów** 17/VIII 4.60—5.50 K. **Wiedeń** 20/VIII 4.60—6.00 K. za 100 kg.

Koniczyna. Kraków 21/VIII 4.80—5.60 K. **Wiedeń** 20/VIII 4.00—7.00 K. za 100 kg.

Słoma. Kraków 21/VIII 4.00—4.80 K. **Tarnów** 17/VIII 3.50—4.00 K. **Wiedeń** 20/VIII 4.80—5.60 za 100 kg.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Adam Krzyżanowski.

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Magistrat król. stoł. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy owsa i słomy dla pociągów miejskich w czasie od 1. października 1906 do 30. września 1907 odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu (Plac: W. W. Świętych 1. 6. II p.) we czwartek dnia 6. września 1906 r. o godz. 12 w południe publiczna licytacja zapomocą otwarcia opieczętowanych pisemnych ofert.

Oferty składać należy na ręce Naczelnika Wydziału ekonomicznego w otwartym terminie do godz. 12 w południe w dniu licytacji.

Wadyum wynosi:

- 1) na dostawę owsa 1600 koron;
- 2) na dostawę słomy 400 koron, które należy złożyć w kasie miejskiej przed licytacją.

Warunki licytacyjne otrzymać można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat st. kr. m. Krakowa.

Kraków, dnia 20. sierpnia 1906.

Potrzebny zaraz buhajek holender lub fryz czarno-krazy, wyżej dwóch lat, wypróbowany. — Zgłoszenia przyjmuje Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie, Basztowa 6.

Uszlachetnione Zboża krajowe.

ZARZĄD DÓBR GRODKOWICE (p. BRZEZIE)

poleca do siewu:

- I. Pszenicę ostkę galicyjską w dwóch gatunkach odznaczoną dwoma medalami na Wystawie powszechnej w Paryżu.
1. „ELITA“ pochodząca z najdorodniejszych kłosów ręką na polu wybieranych po cenie za 100 kg. Kor. 28.—
2. „SELEKCYJNA“ pierwsza reprodukcja Elity „ 25.—
- II. Pszenicę GROSFÜRST von Sachsen hodowli Cimbala (reprodukcja) krzyżówka Square-Head i pszenicy krajowej śląskiej „ 25.—
- III. ŻYTO POLSKIE mało wymagające i plenne „ 22.—

Ceny rozumieją się loco stacya Podłęże lub Kłaj.
Za worki dolicza się cenę kosztu.

Do dostawy

bydła rozplodowego
wszystkich ras w szczególności
oldenburgskiej i wschodnio-fry-
zyjskiej poleca się

MORITZ SCHLOSS

Halle a/ Saale w Hohensalza (Inowrocław).

Na łaskawe zapytania wysy-
łam najdokładniejsze oferty
a bydło może być w Hohen-
salza lub na pruskiej stacyi
granicznej z większych par-
tyi wybierane.

Najlepsze referencje stoją
do dyspozycji.

Zboża krajowej hodowli do siewu!

- PSZENICA OSTKA MIKULICKA, czysta, wąsata,
wyhodowana drogą indywidualnej selekcji po-
jedynczych szczególnie plennych i odpornych
roślin. Cena 23 Koron.
- ŻYTO POLSKIE, bardzo wczesnie dojrzewające
wysokopienne i odporne, ręczną selekcją uszla-
chetnione. Cena 20 Koron.

Ceny rozumieją się za 100 kg. bez worka loco stacya Kańczuga. — Worki
po cenie własnych kosztów. W razie zwyżki cen targowych ceny będą pod-
wyższone. — Ziarno dorodne, ciężkie, starannie odczyszczane, gwarancya
jakości wedle normy stacyi botanicznej.

Zamówienia przyjmują:

ZARZĄD DÓBR JERZEGO TURNAUA
w Mikulicach p. Kańczuga

oraz:

ZWIĄZEK HANDLOWY KÓLEK ROLNICZYCH
w Krakowie, Plac Szczepański 3.

Świnie zarodowe rasy Yorkshire i Berkshire, sprze-
daje każdego czasu Dyrekcya
dóbr Księcia Salm w Raitz (Morawa). — **Świnie zarodowe**
rasy Berkshire w ilości 12 sztuk, wszystkie zapisane w an-
gielskiej księdze rodowej zostały w roku 1904 importowane.
Wszystkie sztuki są nadzwyczaj dobrze rozwinięte i zaharto-
wane, ponieważ zawsze są trzymane na pastwisku. Stan całej
trzody wynosi około 500 sztuk, z tego 100 sztuk macior za-
rodowych. Sztuki nie nadające się do rozplodu oddaje się do
tuczenia. — Na rolniczej wystawie w Pradze w r. 1906 zo-
stała nasza hodowla świń odznaczoną najwyższą nagrodą —
złotym medalem.

Zarząd dóbr Kamienica sprzedaje żyto Asca-
nia, reprodukcje
z oryginalnego nasienia na wys. 600 m, po cenie 20 Kor. za
m. c. loco stacya Stary Sącz.



Zarząd dóbr Szczucin
IO. Księżnej Eleonory
Lubomirskiej sprzedaje
buhajki pół krwi Oldenburgi po bardzo dojrnych krowach po
cenie kor. 1-20 za 1 kg. żywej wagi loco Szczucin, stacya
kolei Tarnów, od 15-go września w miejscu.

Szpagat
oryginalny amerykański „Manilla“
do wiązańek

poleca

SYNDYKAT TOWARZYSTW ROLNICZYCH
W KRAKOWIE (HOTEL CENTRALNY).

Oryginalna Dupuy'a

Zaprawa nasienna

przeciwno śnieci (rdzy w zbożu).

Paczka na 200 kilogramów = $2\frac{1}{2}$ hektolitra =
250 litrów nasienia po 50 halerzy.

Paczka na 100 kilogramów = $1\frac{1}{4}$ hektolitra =
125 litrów nasienia po 26 halerzy.

Do nabycia u firmy

Dom rolniczo-produkcyjny

ERNESTA BAHLSENA

w Krakowie

ulica Karmelicka I. 23.

Siewniki do nawozów sztucznych

„WESTFALIA“

wysiewające najdokładniej na-
wozy sztuczne suche i wilgo-
tne trwałe i od szeregu lat
wypróbowanej konstrukcyi

poleca

jako wyłączny reprezentant na Galicyę

SYNDYKAT TOWARZYSTW ROLNICZYCH
W KRAKOWIE

Plac Matejki L: 1 (Hotel centralny)

KRAJOWY DOM ZLECEŃ

DLA

HANDLU, PRZEMYSŁU i ROLNICTWA

w WARSZAWIE, MARSZAŁKOWSKA 124.

(Adres dla depeš „KRAJOWY“ Warszawa).

(Adres dla depeš „KRAJOWY“ Warszawa).

Dział Rolny.

Zajmuje się kupnem i sprzedażą wszelkich zbóż
i nasion również otrąb, makuch i wszelkich in-
nych przetworów rolnych.

Pośredniczy w kupnie i sprzedaży majątków ziem-
skich, sporządza plany racjonalnej parcelacyi i me-
lioracyi rolnych.

Dział Leśny.

Szacunki lasów, pośrednictwo w sprzedaży i ku-
pie lasów oraz sprzedaż materiałów leśnych.

Dział Hipoteczny.

Pośredniczy w lokacyi sum na hipoteki większe
i mniejsze.

Dział Bankowy.

Złatwia wszelkie czynności w zakresie bankier-
ski wchodzące.

Biurowe techniczne i zakład budowy młynów

MAURZYCY GŁAZOWSKI

Lwów, ul. Grodecka l. 42.

Projektuje i urządza:

młyny walcowe, zwykłe i tartaki, przeprowadza niwelacje, wyszukuje siły wodne, urządza wodociągi i światło elektryczne.

Specjalność:

młyny do mielenia wszelkiego młewa w połączeniu z motorami ssąco-gazowymi, gdzie zmielenie 100 kg. razówki kosztuje 10 halerzy.

Zakładanie centrali elektrycznych z motorami ssąco-gazowymi.

Konto żyrowe w c. k. uprzyw. gal. akc. Banku Hipotecznym.

HURTOWNY SKŁAD NASION
GOSPODARCZYCH, WARZYWNYCH I KWIATOWYCH

L. FREEGE

KRAKÓW

PIERWSZA KRAJOWA WZOROWO PROWADZONA
SZKÓŁKA DRZEW OWOCOWYCH
OZDOBNYCH SZPILKOWYCH I RÓŻ.

CENNIKI, SPECYALNE OFERTY I WZORY NASION PRZE-
SYLAM NA ŻĄDANIE.

ROK ZAŁOŻENIA 1860.

Mączka Żużłowa Thomasa

Bacność na znak ochronny. Stern  Marko na znak ochronny.

jest najskuteczniejszą na wszelkie rośliny ozime, koniczyny i łąki.

Pod gwarancją czystą, prawdziwą i skuteczną mączkę dostarcza

Jeneralny reprezentant Fabryk
„Fosfatów Thomasa“
Józef Karrach, we Lwowie.

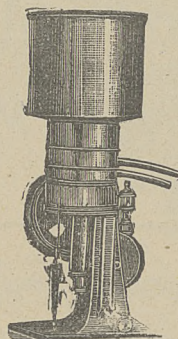


Należy strzedz się przed zakupem fałszowanych i bezwartościowych żużli o naśladowanym znaku.

ORYGINALNE

ALFA-LAVAL Separatory

SĄ POD WZGLĘDEM TRWAŁOŚCI, WYDAJNOŚCI I DOKŁADNOŚCI ODDZIELANIA TŁUSZCZU NIĘDOŚCIGNIONE!



Przeszło pół miliona w ruchu, odznaczone 600 pierwszymi nagrodami.

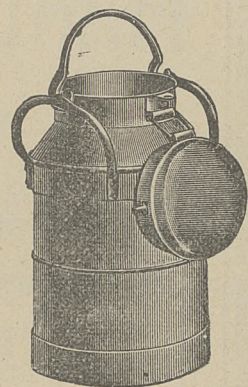
Katalogi gratis i franco.

Skład Towarz akc.

ALFA SEPARATOR

Kraków, ul. Długa l. 1.

(Dom Izby handl.-przemysł.).



Fabryka
pierwszorządnych maszyn i przyrządów mleczarskich.

|| Zastępstwo dla wschodniej Galicji:

S. A. BUBERA SYNOWIE we Lwowie.

Brony talerzowe

gładkie i zębate

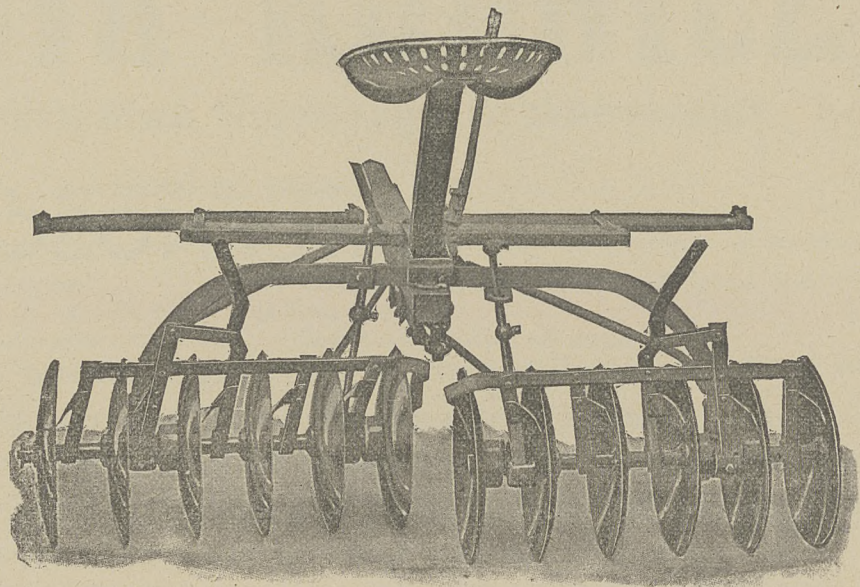
Brony sprężynowe

17 zębów i 9 zębów

oryginalne amerykańskie słynnej fabryki

INTERNATIONAL HARVESTER Co

W CHICAGO



Całostalowe pługi oryginalne Rud. Sacka

orzące na 7, 8 i 10 cali.

PŁUGI NIEZRÓWNAJ DOBROCI VENTZKIEGO
JEDNO I DWUSKIBOWE
KULTYWATORY „Greif“ VENTZKIEGO

5 7 i 9 zębów na sankach lub kółkach

LOKOMOBILE I MŁOCARNIE parowe

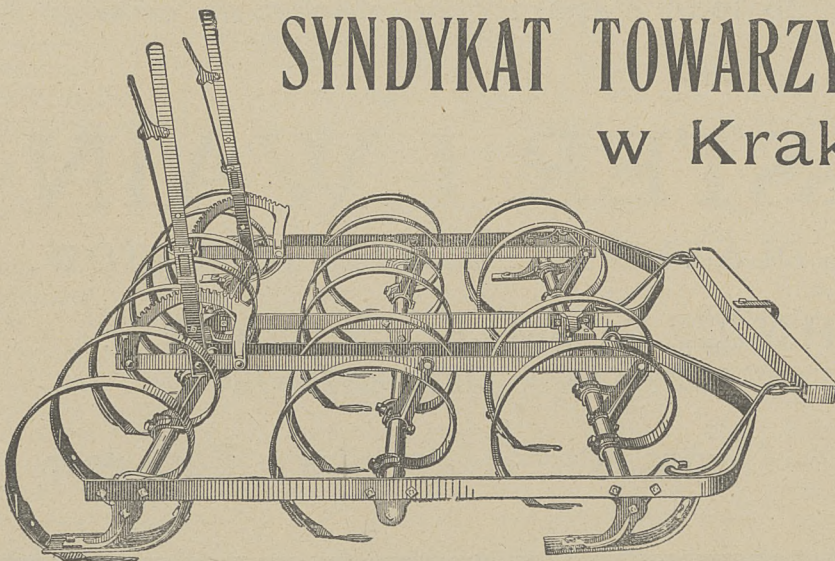
firmy

Marschall Sons & Co w Gainsborough (Anglia)

Trieury do zboża oryginalne Heida, kartoflarki Quegwera „IDEAL“

poleca jako wyłączny reprezentant na Galicyę

SYNDYKAT TOWARZYSTW ROLNICZYCH
w Krakowie



Plac Matejki L. 1 (Hotel centralny)

Oferty, katalogi i cenniki
na żądanie gratis i franco.

MASZYNY I NACZYNIA MLECZARSKIE.

BACZNOŚĆ!

Zauważyliśmy w ciągu rocznego naszego doświadczenia w Galicyi, że nie wszędzie jest umiejętnie obchodzenie się z maszynami, co jest przyczyną, że maszyny nasze należące bezsprzecznie obecnie do najlepszych, nie zawsze oddają usługę taką jak powinny. Dla zapobieżenia temu wprowadziliśmy całkiem nową instrukcję obchodzenia się z maszyną, która to instrukcja przedstawia w kilkudziesięciu obrazkach dokładny sposób ustawiania, regulowania i rozbierania wirówki. Instrukcja ta jest tak pouczająca, że każdy laik nawet potrafi z maszyną odpowiednio się obchodzić.

Oprócz tego oświadczamy, że odtąd każdą od nas kupioną wirówkę ustawiamy przez swego montera bezpłatnie, tak, że przy montowaniu całego urządzenia nie liczymy czasu zużytego na ustawienie wirówki. Ponadto każdy kupujący całe urządzenia mleczarni wartości najmniej K. 800. ma prawo żądać raz na rok bezpłatnej kontroli maszyn.

Dla pokoju kupujących, że otrzymują maszyny najlepszej jakości oświadczamy, że przyjmujemy gwarancję na rok w ten sposób, że gdyby w tym czasie maszyna okazała się złą dowodnie, jesteśmy skłonni takową wymienić, albo odebrać, bez dalszych pretensyi.

Zwracamy uwagę, że oprócz maszyn i naczyń mleczarskich, dostarczamy także maszyny do lodu i aparaty do chłodzenia niskiego.

BURMEISTER I WAIN

TOWARZYSTWO AKC. DLA BUDOWY MASZYN I OKRĘTOW.

BIURO TECHNICZNO-MLECZARSKIE
GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA MLECZARSKIEGO.

Kraków, Basztowa 19. — Lwów, Karola Ludwika 3. Tow. gosp.

NOWE KATALOGI KOMPLETNE WYSZŁY JUŻ Z DRUKU!
WYSYŁAMY FRANKO I DARMO!

KTO RAZ MIAŁ W UŻYCIU DUŃSKIE BĄNKI TEN INNYCH NIE UŻYJE.

NIEZRÓWNAŃ DUŃSKIE BĄNKI „PERFEKT“.